

Dziennik Łódzki

№ 136.

Środa, dn. 18 maja 1932 r.

Rok II.

Redakcja nocna: ul. Cegielińska № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 5-7 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja: ul. Piotrkowska 86, tel. 101-99.
Reklamacje przyjmuje się tamże.

Tragedja na Oceanie.

Okręt w płomieniach!

Wybuch maszyny piekielnej czy krótkie spięcie?

**Pożar na pokładzie. Ogromna panika. Nieznany
los 225 pasażerów. Dantejskie sceny na morzu.**

PARYŻ, 17.5. — W dniu wczorajszym nadeszły do Marsylii alarmujące wiadomości o gwałtownym pożarze, jaki wybuchł na francuskim okręcie motorowym „George Philippart” (21,500 ton), powracającym z Japonii. W chwili wybuchu pożaru parowiec znajdował się w zatoce Aderńskiej.

Wiadomości, nadchodzące z Adenu, są bardzo skąpe, dotychczas nie zdołano ustalić nawet w przybliżeniu, jak wielkie są ofiary w ludziach. Na pokładzie znajdowało się 500 ludzi załogi i ponad 600 pasażerów.

Na ratunek pośpieszyło kilka znajdujących się w pobliżu okrętów, które przejęły sygnały SOS.

Sowiecki transportowiec „Sowieckaja Nieft” uratować miał około 400 osób, z którymi płynęła do Adenu. Pewna ilość rozbitków znajduje się na okręcie „Kaiser I. Hind”.

Według doniesień z Rzymu pożar wybuchł zupełnie nagle i odrazu w wielkich rozmiarach na drugim pokładzie. Wobec ogromnej paniki i buchających zewsząd płomieni spuszczenie łodzi ratunkowych i lokowanie w nich pasażerów oraz załogi było niezmiernie utrudnione. Niewątpliwie wiele osób zginęło jeszcze przed opuszczeniem statku. — Liczne łodzie, przepełnione ogarniętymi paniką pasażerami, przewróciły się.

Kapitanowie okrętów „Contractor” i „Mashud” telegrafują, że wyłowili wiele trupów dziewcząt francuskich, które jechały z Indochin do ojczyzny.

Według danych, posiadanych przez towarzystwo okrętowe „Messageries Maritimes” w Marsylii, do którego należą „George Philippart” nieznany jest los 225 osób. Być może, że większość z nich zginęła.

W Marsylii panuje niebывале podniecenie. Przed gmachem towarzystwa okrętowego i przed redakcjami dzienników gromadzą się tłumy, aby dowiedzieć się o losie motorowca i jego załogi, która w przeważnej części pochodziła z Marsylii.

Przyczyny pożaru nie zdołano ustalić. Dzienniki francuski przypuszczają, że „George Philippart” padł ofiarą zbrodniczego zamachu.

Nagle powstanie pożaru wytłumaczyć można sobie jedynie wybuchem maszyny piekielnej.

Prasa przynosi wiadomość, że jeszcze przed wyjazdem „George Philippart” do Jokohamy i Indochin, towarzystwo „Messageries Maritimes”, otrzymało od policji paryskiej ostrzeżenie, że grupa terrorystów rewolucyjnych zamierza w kanale Suezkim wysadzić okręt w powietrze za to że na jego pokładzie znajdują się broń i amunicja przeznaczona dla Japonii. Cały okręt poddano grun-

townej rewizji w celu odkrycia jakiejś maszyny piekielnej, jednakże niczego nie znaleziono.

„George Philippart” jest dumą francuskiej marynarki handlowej. Zbudowa-

ny on został niedawno według najnowszych wymogów techniki. Poruszany jest motorami o łącznej sile 11,600 HP., przy nośności 21,500 ton.

PARYŻ, 17.V (PAT). Prasa wieczor-

na zamieszcza sprawozdanie kapitana angielskiego okrętu „Contractor”, który bierze udział w akcji ratunkowej okrętu „Georges Philippart”.

Kapitan angielskiego statku stwierdził, że na pokład okrętu przyjął 129 osób. Jedną z pasażerek zmarła wskutek odniesionych poparzeń. Wg. informacji kapitana francuskiego okrętu, z ogólnej liczby pasażerów i załogi brakuje 100 osób. Wszyscy pasażerowie, przyjeżdżający na pokłady okrętów ratunkowych, są w białiznie nocnej.

ADEN, 17.V (PAT). Rozbitkowie z okrętu „Georges Philippart”, którzy przybyli na pokładzie okrętu angielskiego „Contractor”, opowiadają, że pożar na okręcie powstał wskutek krótkiego spięcia w jednej z kajut I klasy. Pożar, który szerzył się z niezmierną szybkością zniszczył kabinę radiową, co uniemożliwiło wzywaniu pomocy tą drogą. Wielu pasażerów w chwili wybuchu katastrofy spało. Ponieśli oni wielkie straty materialne. Wiele osób, nie mogąc doczekać się swej kolejki przy zajmowaniu miejsc w łodziach ratunkowych, rzuciło się do wody, gdzie ginęli, pożarci przez rekiny. Wiele rodzin uległo rozłączeniu. Śród uratowanych na pokładzie „Contractora” znajduje się jedno dziecko dwuletnie, zupełnie samotne i niemowle, którego rodzice nie zostali odnalezieni.

PARYŻ, 17.V (PAT). Według oświadczenia dyrektora „Messageries Martimes”, z 900 pasażerów okrętu „Philippart”, uratowano dotychczas 650. Znaczną ilość rozbitków uratował, jak wiadomo, parowiec „Sowieckaja Nieft”. Z Adenu donoszą, że wielu rozbitków z parowca sowieckiego zabrał parowiec francuski André Lebon.

PARYŻ, 17.V (PAT). „Georges Philippart” miał 173 mtr. długości, 20 mtr. szerokości, pojemność jego wynosiła 20,745 ton. Mógł on pomieścić 1077 pasażerów. Poruszany był przy pomocy motorów spalinowych systemu Diesla o sile 5,800 koni parowych.

„Georges Philippart” pierwszą podróż odbył na morzu Chińskim. Opuścił on Marsylię dnia 27 lutego, a dnia 10 kwietnia przybył do Jokohamy. W dwa dni potem opuścił Japonię i przybył do Colombo. W Dżibouti oczekiwano go dnia 18 maja, powrót do Marsylii miał nastąpić w końcu bieżącego miesiąca.

Okręt przedstawiał wartość 115 milj. franków. Załoga i personel restauracyjny składały się ogółem z 300 osób.

Już został otwarty

Ogród „TIVOLI”

ul. Przejazd Nr. 1. —: Tel. 126-30.

— Codziennie koncert orkiestry symfonicznej pod dyr.

TEODORA RYDERA

od godz. 8-jej wiecz. ———— od godz. 8-jej wiecz.

Morderca prez. Doumera twierdzi, że działał pod wpływem hipnozy. Zeznał w śledztwie, że był od 15 lat nieuleczalnie chory.

PARYŻ, 17 maja. (PAT). — Podczas dzisiejszego przesłuchania Gorgulowa, morderca zapytany przez sędziego śledczego w jaki sposób przygotował i dokonał zamach na prez. Doumera, odpowiedział:

Od czasu przybycia do Paryża żyłem w stanie pewnego rodzaju hipnozy. Codziennie modliłem się, walczyłem z samym sobą, miałem zamiar popełnić samobójstwo. Stan rozdrażnienia i wewnętrznej rozterki trwał i w dniach 5 i 6 maja. Pragnąłem, aby mnie zaarrestowano. Świadomie zadawałem policjantom beznamiętne pytania, chcąc by zażądali odemnie dowodów osobistych, których nie miałem w porządku. Dążyłem do tego, by mnie odprowadzono do komisariatu policji. Było to pewne opętanie, z którym walczyłem. Zły duch podszeptował mi: popełnij samobójstwo po zamordowaniu prezydenta. Do godz. 2-jej walałem się po kawiarniach bulwarowych, aby się czemkolwiek ogłuszyć. Przed udaniem się do pałacu Rotzylida (miejsce wystawy) wypilem butelkę koniaku. Przybywszy do pałacu

zaczęłem oglądać urządzenie. W tej chwili przybył prezydent. Widziałem go z profilu i w tej chwili odczuwałem dziwną ociężałość. Moja manja nie opuściła mnie i zacząłem strzelać nie zdając sobie sprawy z tego co czynię.

PARYŻ, 17. 5. (PAT). — Gorgulow zeznając przed sędzią śledczym raz jeszcze potwierdził, że chciał zabić prezydenta Francji zato, że Francja nie walczyła z bolszewikami oraz oświadczył, że działał samodzielnie i nie miał wcale wspólników.

PARYŻ, 17. 5. (PAT). — Gorgulow oświadczył sędziemu śledczemu, że od pewnego czasu ogarnięty był przez ideę fix zabicia prezydenta Doumera. Gorgulow twierdził, że działał jak pod wpływem hipnozy oraz wyznał, że od lat 15 chory jest na syfilis.

Proces w końcu lipca.

PARYŻ, 17. 5. (Tel. wł.). — W kolach prawników utrzymują, że proces Gorgulowa rozpocznie się w ostatnich dniach lipca r. b.

Armja japońska

chce objąć władzę w kraju.

Dalsze zamachy i mordy polityczne w Tokio.

Zamach na premiera Japonji Yukai, wykonany w niedzielę o godz. 5 po południu, był jednym z licznych zamachów zorganizowanych przez grupę oficerską „Czarny Smok” w Tokio.

Premjera zamordowano w jego własnym mieszkaniu. Zabito przytem czterech policjantów i dwie osoby, bawiące w gościnie. Niemal jednocześnie w Tokio rzucono 4 bomby: na prezydenta policji, na Bank Japoński, na kanclerza Mantino i na biuro prasy liberalnej.

Policja ustaliła, że zamachowcy zamierzali wysadzić w powietrze elektrownię tokijską, by pogrążyć miasto w ciemnościach.

LONDYN, 17. 5. (Tel. wł.).—Agencja Reutersa donosi z Tokio, że armja japońska wystosowała do rządu ultimatum, w którym domaga się stworzenia nowego gabinetu ministrów pod władzę zwierzchnią cesarza. Poza to oficerowie żądają ustąpienia dotychczasowego ministra spraw wojskowych Araki i wielu innych dygnitarzy państwowych.

LONDYN, 17 maja. (Tel. wł.). Dziś

w południe (czas wschodnio-azjatycki) zamordowano w Tokio działacza politycznego, redaktora jednego z dzienników, barona Nisidę. Mord był dokonany

Mobilizacja w Rosji

na wieść o przewrocie w Tokio.

Cwierć miliona żołnierzy na Daleki Wschód.

NOWY JORK, 17.V (tel. wł.). „New York Times” w depeszy z Moskwy donosi, że wiadomość o zamachu stanu w Japonji zelektryzowała rządy sfery kupieckiej. Liczą się tu ze zmianą rządów w Tokio, co pociągnie za sobą objęcie władzy przez partję wojskową.

W Rosji sowieckiej odbywa się nieoficjalna mobilizacja 250.000 żołnierzy. Siły te będą wysłane w pośpiesznym tempie nad granicę mandżurską. Jednocześnie zmobilizowano wszystkich kolejarzy rezerwistów, by jeszcze bardziej usprawnić koleje azjatyckie.

LONDYN, 17.V (tel. wł.). W społeczeństwie japońskim ścierały się o-

statnio dwie grupy o sprzecznym zabarwieniu politycznym. Jedną z nich dążyła do porozumienia z Sowietami i była zwolenniczką polityki umiarkowanej, druga grupa zmierza do rozstrzygnięcia sytuacji na Dalekim Wschodzie przy pomocy oręża.

Ostatnie zamachy w Tokio nasuwają przypuszczenie, że do władzy dojdzie partja wojskowa.

MOSKWA, 17.V (tel. wł.). Premier Mołotow, który zamierzał powrócić z Dalekiego Wschodu do Moskwy, rzekł się tych zamiarów i wyjechał z Czyty do Władywostoku.

przez członków organizacji „Czarnego Smoka”. Nisidę raniono czterokrotnie w pierś kulami rewolwerowymi, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu. W kołach oficerskich Nisida uchodził za zdradę organizacji „Czarnego Smoka”.

Krąży również pogłoski o rzuceniu drugiej bomby do mieszkania admirała Suzuki, który był upatrzony na ewentualnego premiera. Co do zamachu tego brak szczegółów.

Oficjalna agencja „Sinbun-Rengo” donosi, że kadeci i oficerowie, którzy dobrowolnie stawili się przed władzami po dokonaniu zamachu, będą oddani pod sąd wojskowy. Wszystko to nie uchroni Japonji przed doniosłymi zmianami w rządzie. Przewidywaniem zmiany sączą na stanowiskach ministrów wojny i marynarki.

Admiralija japońska oficjalnie zaprzecza, jakoby w marynarce miał nastąpić bunt. Potwierdza się tylko wiadomość, że wszystkie załogi samorzutnie ślubowały wierność cesarzowi.

Gabinet Rzeszy obraduje.

Kto przyjdzie do władzy w Niemczech

BERLIN 17.V (PAT). Po krótkiej przerwie gabinet Rzeszy zebrał się dziś na naradę, celem ukończenia prac nad sprawami budżetowymi i nad dekretem w sprawie zwalczania bezrobocia oraz stworzenia ochotniczych oddziałów pracy.

W kołach politycznych liczne komentarze wywołał fakt przyjęcia przez kanclerza Brueninga gen. von Schleichera. Audjencja ta spowodowała pogłoski o bliskiej nominacji Schleichera na stanowisko ministra reichswehry.

W kołach poinformowanych utrzymują jednak, że gen. Schleicher nie przyjąłby zaofiarowanej mu teki, wobec czego sprawa pozostaje nadal otwartą. Nie jest wykluczone, że już w najbliższych dniach przesilenie, zapoczątkowane ustąpieniem Groenera, rozszerzy się na cały gabinet. W każdym razie sprawa rekonstrukcji gabinetu Rzeszy pozostaje w zależności od wyniku rokowań w sprawie utworzenia rządu w Prusiech.

Dymisja gabinetu belgijskiego.

BRUKSELA, 17.V (PAT). Gabinet belgijski podał się dziś wieczorem do dymisji.

Jutro premier Renkin złoży zbiorową dymisję ministrów na ręce króla. Powodem dymisji jest kwestja językowa w nauczaniu powszechnym. Na

zgodzony projekt rządu w sprawie językowej nie zgodziła się katolicka partja flamandzka. Według przewidywań, nowy gabinet będzie tworzył dotychczasowy premier Renkin, zmieniając w nim 5 ministrów.

Echa święta narodowego rumuńskiego.



W ub. tygodniu Rumunja obchodziła swoje święto narodowe—święto Zjednoczenia Ziem Rumuńskich. Na zdjęciu naszym widzimy króla Karola, dekorującego w tym dniu sztandar jednego z pułków armji rumuńskiej.

Podwyższenie opłat stemplowych.

WARSZAWA, 17.V. (PAT). W dniu 18 maja r. b. wchodzi w życie ustawa z dnia 18 marca r. b. w sprawie zmiany ustawy o opłatach stemplowych. Najważniejsze ze zmian, które wprowadza nowela uchwalona 18 marca r. b. są m. i.

1) zasadnicza stawka opłaty od podań wnoszonych do urzędów państwowych oraz od świadectw wydawanych przez te urzędy, wynosząca obecnie 3 zł. zostaje podwyższona na 5 zł.

2) opłata od zezwoleń na stałe prowadzenie przedsiębiorstwa zarobkowego, wymagającego koncesji, wynosząca dotychczas 20 zł. zostaje podwyższona na 40 złotych.

3) wypisy z aktów notarialnych oraz sporządzane przez urzędy państwowe drugie i dalsze egzemplarze dokumentów urzędowych, równobrzmiąca z egzem-

plarzem pierwszym, zaopatrzoną w podpisy równorzędne (duplikaty), będą podlegały opłacie wysokości 2 zł. od każdej strony pełnej lub zaczętej.

4) opłata w wysokości 2 zł. będzie również pobierana od odpisów i wyciągów, sporządzonych poświadczonych przez urzędy państwowe, z wyjątkiem tych, które sporządza i poświadcza notariusz. Te ostatnie będą podlegały opłacie po 50 gr. od każdej strony pełnej lub zaczętej, zamiast dotychczasowej opłaty 20 gr.

5) poświadczona własnoręcznością podpisu lub znaku ręcznego przez urzędy państwowe, z wyjątkiem poświadczona dokonywanego przez notariusza, będzie podlegała opłacie w wysokości 1 zł. i 50 gr.

Trup bez głowy w Bałtyku.

GDANSK, 17.5 (PAT). Wczoraj po poł. w czasie przybijania do pomostu pasażerskiego statku „Preussen” zauważono wylaniające z wody zwłoki ludzkie bez głowy.

Zawezwani rybacy wylowili zwłoki a następnie odnaleźli głowę topielca. Ustalono, że są to zwłoki kupca berlińskiego Feichtnera, który zniknął z hotelu w Sopotach 26 marca r. b. Feichtner popełnił samobójstwo rzucając się do wody z powodu nieszcześliwej gry w kasynie.

Walki w Bombaju trwają.

BOMBAJ, 17.V. (PAT). W ciągu ostatnich trzech i pół dni ofiarami niepokojów padło 71 zabitych i 700 rannych. Z Poony wezwano wiele oddziałów wojska dla współdziałania z miejscowymi oddziałami nad przywróceniem porządku.

BOMBAJ, 17.V. (PAT). W czasie zorganizowanych przez muzułmanów obchodów, doszło znowu do starcia. Osiem osób zostało zabitych a stokilkadziesiąt rannych i wiele sklepów splondrowano.

Nowy gubernator Kłajpedy.

BERLIN, 17.V (PAT). Z Kowna donoszą, że na gubernatora Kłajpedy zamianowany został dotychczasowy konsul generalny litewski w Londynie Gyllys.

Gyllys przybył już dziś do Kowna i został przyjęty na dłuższej audjencji przez prezydenta Smetonę.

Od Administracji.

P. T. Czytelników naszych prosimy uprzejmie o niezwłoczne informowanie nas o nieregularnym, wzw. opóźnionem doręczaniu pisma. Piotrkowska 86. Telefon № 101-99.

Udzielam lekcji gry na skrzypcach oraz korepetycji.

Wiadomość: ul. Wólczańska № 139 lewa ofic m. 16.

Kryzys czerwonej rasy.

Druga Ameryka

Chicago powstało dzięki wiarołomstwu Indjanki — Ginące typy białych — Miażdżący pochód maszyny i cywilizacji.

Ameryka! Do niedawna ziemia obiecana wielu pokoleń europejskich, szukających tam majątków, no i wreszcie... amerykanizujących się stopniowo. Kraj milionerów, gwiazd filmowych, przemysłowców alkoholu i band „gangsterskich”, — kraj drapaczy chmur i zielonego dolara.

Tak w naszym codziennym wyobrażeniu wygląda Ameryka. Nowy Jork i giedła na Wall Street, Hollywood i raj filmowy, Detroit i fabryki samochodów Forda, Chicago i bandy „gangsterów”! — oto cztery punkty, dokoła których owijamy nitkę naszych pojęć o Ameryce. Do kompletu jeszcze kilka nazwisk: — Rockefeller, Ford, Morgan, Hoover, — i przeświadczenie, iż wszyscy milionerzy amerykańscy, zaczęli swą karierę od pucybutów. Tak wygląda mniej więcej Ameryka Nr. 1.

Jest jednak druga Ameryka, która z reklamowanym na wszystkie strony świata amerykańskim postępem z pod znaku zielonego banknotu dolarowego nie ma prawie nic wspólnego.

Ta Ameryka jest już prawie na wymarciu i zapewne nic nie powstrzyma jej zgonu, nic nie przywróci jej do życia.

Wymierają Indianie pod wpływem cywilizacji, jaką przyniosły ze sobą z morza „blade twarze”.

Wymierają farmerzy starego typu, a miejsce ich zajmują „fabryki zboża”, zmechanizowane do ostatecznych granic i obejmujące dziesiątki tysięcy hektarów uprawnej roli.

Wymierają traperzy, a miejsce ich zajmują na wielką skalę zakrojone hodowle cennych zwierząt futerkowych.

Wymierają drwale z lasów Minnesoty czy Wisconsinu, a miejsce ich zajmują maszyny o większej wydajności pracy.

Podobnie dzieje się niemal ze wszystkim.

Niedługo po dawnej Ameryce zostanie tylko kilkadziesiąt nazw miejscowości, nazw pochodzenia indyjskiego, których znaczenia nikt prawie nie będzie rozumiał.

Chicago w świetle legend.

Już dziś bardzo niewiele osób w Ameryce wie, skąd się wzięła nazwa miasta Chicago, zato każdy wie, że istnieje stworzenie zwane śmierdziałem amerykańskim. Pozornie jedno nie ma najmniejszego związku z drugim, — ale tylko w języku Indian szczerpu Menomoni oznacza właśnie legowisko śmierdziała, a z powstaniem osady indyjskiej tej nazwy, na której rozrosło się potem jedno z największych miast amerykańskich, łączy się ciekawa indyjska legenda.

Pewien Indianin szczerpu Menomoni miał niewierną żonę, która od niego uciekała. Gdy poszedł szukać jej, kierując się pozostawionymi na śniegu śladami, ślady te poprowadziły go w okolice bagien, na których teraz stoi miasto Chicago. Im dalej jednak, tem więcej zmieniały swój wygląd ślady kobiecych stóp obutych w mokasyny,

a coraz bardziej zbliżały się wyglądem do śladów śmierdziała. Gdy wreszcie Indianin ów ujrzał w pewnym miejscu olbrzymie stado tych zwierząt, doszedł do wniosku, że „Wielki Duch” zamienił jego niewierną żonę w śmierdziała. Nie strzelał więc do stada, bojąc się, by przypadkiem nie zabił własnej, odmienionej żony. Sprowadził jednak na to miejsce swój namiot i dobytek, i osiadł tam w nadziei, iż może postać jego żony znów się odmieni. W ten sposób powstała mała indyjska osada myśliwska: — Chicago.

Ta legenda indyjska symbolizuje poniekąd cały bieg życia amerykańskiego w ciągu szeregu lat. Im dalej w przyszłość, tem bardziej ślady tracą swe podobieństwo do poprzednich i zmieniają się w ślady jakiegoś nieznanego stworzenia.

Niedobitki traperów.

Nie ma już prawie traperów w Ameryce, a ci, którzy się jeszcze blakają, to niedobitki.

Mińły czasy, gdy o traperach pisano biografie, a słynęli oni szeroko poza granicami Ameryki. Nie ma już wielkich nazwisk, jak Buffalo Bill, Wild Bill, Daniel Boone, Dawid Crockett, Kit Carson i wielu, wielu innych.

Gdyby urodził się drugi Cooper, nie znalazłby on już tematu do swych powieści dla młodzieży.

Zadaniem trapera i jego zawodem, z którego żyje, jest łowienie zwierząt o cennych futerkach, przedewszystkiem zaś łowienie w pułapki, unikając strzelania, by nie niszczyć skóry i futra.

Stąd też pochodzi angielska nazwa „trapper” albowiem „trap” oznacza pułapkę

Osiadają oni w lasach pod zimę, zimą bowiem futra zwierząt są najładniejsze. I w odpowiednio szerokim rejonie od swego szałasno zakładają pułapki. Z reguły raz na tydzień traper udaje się na obchód wszystkich zastawionych pułapek.

Jest to praca niezwykle ciężka, w której trzeba być przygotowanym na wszelkie ewentualności. To też udający się na obchód traper musi zabrać ze sobą żywność na kilka dni, zapas amunicji do karabinu, nowe pułapki i kilka koców, często bowiem zdarza się, iż trzeba przenocować pod gołym niebem przy dwudziestu i więcej stopniach mrozu, a nierazko również można spotkać się z zawieją śnieżną, którą trzeba przeczekać i przetrzymać, wybierając za osłonę od wiatru jakieś grubsze drzewo.

Nie są to jednak jeszcze wszystkie trudności, jakie ma do pokonania pracujący traper.

Musi on na miejscu ściągnąć skórę ze schwytanego zwierzęcia, musi zakładać nowe pułapki, często zaś zdarza się, iż Indianie z pobliskich rezerwacji wysledzą zastawione przez niego pułapki i wcześniej opróżnią je ze zdobyczy: — wtedy praca całego tygodnia idzie na marne i pułapki trzeba rozstawiać w innych miejscach, a może nawet zmieniać całkiem rejon. Nieraz pułapka nie działa zbyt sprawnie i trzeba stoczyć walkę z napół tylko przez pułapkę chwyconym i rozwścieczonym niedźwiedziem, walkę bynajmniej nie łatwą.

Kiedy zaś wszystko pójdzie mniej

więcej dobrze i zbierze się niezgorszy zapas futer, to wówczas trzeba zwyczaj odbyć kilkaset kilometrów pieszej wędrówki przez lasy i bezdroża, by w jakiejś większej osadzie ludzkiej, dokąd zjeżdżają kupcy futrzani sprzedać swą zdobycz i kupić nowy zapas ładunków do karabinu, pułapek, tytoniu i trochę żywności. I potem znów wraca traper do samotności dziewiczych lasów.

Z toporem w głębi puszczy.

Bardziej towarzyskie jest życie drwali, tam oczywiście, gdzie nie zastąpiono ich maszynami. I oni pracują głównie zimą, mieszkać zaś w zbudowanych własnymi rękami drewnianych barakach, tworząc osady złożone z kilkunastu lub kilkudziesięciu ludzi.

Życie takiej gromady ludzkiej w baraku, zbudowanym z nieociosanych bali drzewa i posiadającym jedne tylko drzwi i jedno zazwyczaj okno, też nie należy do rozkoszy. Dach takiego baraku jest z gałęzi, polanych smołą, podłogę zaś zastępuje ubite klepisko. Prysze, na których zamiast poscieli leży warstwa gałązek jedliny, prymitywny stół wbity w ziemię i kilka własnej roboty zydli, — oto całe umeblowanie baraku. Każdy drwal musi posiadać własny cynowy talerz kubek, widelec zaś i nóż jednocześnie zastępuje wielki scyzoryk. Jedzenie jest bardzo jednostajne, polować bowiem nie wolno, i składa się przeważnie z grochówki, marynowanej wieprzowiny, ła na niedzielę z ryżu z rodzynkami.

Z zapadnięciem zmroku barak zasypia jak jeden mąż o świcie bowiem trzeba być przy pracy, I tak mija dzień za dniem przez pięć miesięcy zimowych.

Gdy zima ma się już ku końcowi, wówczas zaprzęga się do roboty konie i woły, które ściągają ścięte pnie drzewne do najbliższej rzeki. Tam zostawia się pnie na lodzie aż do wiosny, wtedy bowiem wezbrane wody zniosą je do położonych w niższym biegu rzeki tartaków.

Rasa skazana na zagładę.

Mówiliśmy do tej pory o ginących w Ameryce typach ludzi białych, których musi zmieść z powierzchni życia zetknięcie się z cywilizacją i maszyną. Ginią jednak tam nie tylko biali, ginią również, i to w tempie o wiele szybszym, czerwonoskórzy. Jeszcze tuła się ich kilkadziesiąt tysięcy w rezerwacjach, jeszcze blakają się drobniejsze plemiona po stepach Arizony, Kentucky czy Tennessee. — ale już wybiła godzina ich końca na zegarze historii.

Może przetrwają jeszcze w dwu czy trzech pokoleniach, potem jednak pochód maszyny i cywilizacji przypiecztuje ich los, grzebiąc ostatecznie dawną Amerykę z powieści Coopera.

J. Kol.

Budowa gmachu hipoteki w Łodzi.

Podjęcie robót w początkach czerwca r. b.

W dniu wczorajszym wrócili z Warszawy przedstawiciele Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, którzy byli przyjęci w ministerstwie sprawiedliwości przez dyrektora departamentu Kwiatkowskiego i przedstawiciela sądu apelacyjnego w Warszawie, p. Zdanowicza. Konferencje dotyczyły budowy gmachu hipoteki w Łodzi i omówienia sprawy pomieszczeń, które mają się znaleźć w nowym gmachu, sprawa komornego i t. d.

Przedstawiciele towarzystwa kredytowego proponowali, aby w nowowzniesionym gmachu hipoteki pomieścić kancelarie sześciu notariuszy i jednego pisarza hipotecznego, salę licytacyjną, następnie aby w gmachu tym znalazły się również mieszkania dla personelu, jak woźni i t. p.

P. dyrektor Kwiatkowski przedstawił zapatrywania ministerstwa w kwestji wykorzystania gmachu hipoteki, proponując, aby pomieścić w nim biura nie sześciu, a czterech notariuszy.

Następnie omówioną została sprawa czynszu komornianego, który płacićby miał Skarb Państwa Towarzystwu Kredytowemu m. Łodzi.

Ponieważ kwestja ta nie została całkowicie uzgodniona — przeto umowa, która miała być zawartą między towarzystwem kredytowym a ministerstwem nie została podpisana, zaś nastąpi to po ustaleniu kwoty czynszu, co oczekiwane jest już w ciągu najbliższego czasu.

Ustalony obecnie termin rozpoczęcia robót od dnia 1-go czerwca r. b. będzie najprawdopodobniej dotrzymany. (p)

Administracja „Dziennika Łódzkiego“

jest czynna w lokalu własnym ul. Piotrkowska Nr. 86.

Tel. 101-99. — od godz. 8-jej rano do 8-jej wiecz.

Redakcja dzienna: ul. Piotrkowska Nr. 86, tel. 101-99.

„ nocna: ul. Cegielniana Nr. 19, tel. 134-86.

VINCENT STARRETT.

NIE TE SCHODY

NOWELA AMERYKAŃSKA

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY Z ANGIELSKIEGO

3)

Przedruk wzbroniony.

Ciąg dalszy.

Naturalnie nazwisko złodzieja nie było ujawnione, lecz strwożonemu Michałowi wydało się, że rysopis odpowiada dokładnie jego powierzchowności. Chociaż z drugiej strony człowiek, który wszedł z nim do kamienicy, był mniej więcej tego samego wzrostu i budowy. Michał przypomniał sobie wyraźnie zarys jego postaci z tyłu.

— A dziewczyna co? — zapytał głośno Michał, jakby spodziewając się odpowiedzi od gazety.

O dziewczynie nie było żadnej wzmianki. Może prasa nie lubi reklamować dziewczyn do wszystkiego.

Chociaż z tą dziewczyną było coś dziwnego. Tak na pewno jak wiosna następuje po zimie — a przecież i Shelly i Hutchinson utwierdzili Michała w wierze w obiektywność tego zjawiska — widział ją już przedtem. Znał ją tak dobrze — jak — no, może nie tak jak rodzoną matkę — ale w każdym razie jak maszynistkę z redakcji życzliwego miesięcznika.

Zastanowił się nad sytuacją. Obawiał się, że lada godzina zjawi się policja, aby go aresztować. Nie przyszło mu na myśl, że rysopis, podany przez gazety, odpowiadał przynajmniej kilku milionom obywateli Stanów Zjednoczonych. Nie mógł się oprzeć przemożnemu przeświadczeniu, że piękna dziewczyna poznała go i podała jego rysopis policji. Ale w takim razie, jeżeli go znała, dlaczego nie podała nazwiska? Przyszła mu nowa, straszna myśl. A może podała! Może podała i policja narazie siedzi cicho, żeby uspić jego czujność. O, policja jest sprytna, tylko udaje, że ciężko myśli.

Pozostawało do zrobienia tylko jedno. Trzymanie się w ukryciu równało się przyznaniu się do winy. Należało przeto oczyścić się z podejrzeń otwartym przyznaniem się do niewinnego udziału w awanturze. A przede wszystkim odwiedzić panią Howard. Przecież, jeżeli widziała napastnika, to na pewno pozna, że nie był nim Michał Hardesty. Wtedy będzie mógł bezpiecznie stawić czoło policji. Z wczesnej młodości pozostało mu między innymi relikwiami przekonanie, że we wszelkich okolicznościach najlepszą i najbezpieczniejszą polityką jest szczerść i uczciwość. Clayton naturalnie inaczej się zapatrywał na te rzeczy, ale Clayton nie był Michałem.

Poeta ogolił się pośpiesznie i wyszedł na świat. Na rogu wsiadł do tramwaju i niebawem rekognoskował okolice, w której mieszkał brat. Przed drapaczami kręcili się ludzie, według

wszelkiego prawdopodobieństwa detektywi, ale należało zrobić dobrą minę.

Wszedł [do kamienicy i nacisnął pewną ręką dzwonek pod biletem pani Howard. Odpowiedziano momentalnie. Pchnął wewnętrzne drzwi i wszedł po schodach. Na drugim piętrze czekała go niespodzianka.

W uchyłonych drzwiach stał ogromny granatowy policjant.

— Czego? — zapytał groźnym tonem.

— Prze — przepraszam — rzekł Michał. — Przyszedłem odwiedzić panią Howard.

Granatowy przyglądał mu się chwilę w milczeniu.

— Pani Howard nikogo dziś nie przyjmuje — odpowiedział. — W jakiej sprawie pan przyszedł?

Michał wziął na odwagę. Ostentacyjnie nie zrobił nic złego.

— W sprawie wczorajszego napadu — rzekł.

— A! — odparł policjant. — Przyszedł pan z informacjami?

— Tak — potwierdził Michał.

Stróż prawa i porządku otworzył drzwi szerzej.

— Powinien pan być iść do komisarjatu — rzekł opryskliwie. — Ale proszę. Może pan pomówić z sierżantem Cassidyem. Jest tutaj.

Wskazał ręką pokój frontowy. Michał wszedł na palcach jakby do pokoju chorego. Nie zastawszy nikogo, usiadł w wielkim bujającym fotelu i rozejrzał się naokoło. Mieszkanie było podobne do mieszkania brata, tylko zawierało więcej mebli. Wszystko było trochę staroświeckie i wszędzie było znać kobiecą rękę. Zamiatardja stał w kącie stary fortepian, zamiast sztychów z nagiemi kobietami wisiały na ścianach stare portrety. Jeden przedstawiał mężczyznę bez wąsów z brodką a la general Grant, z ustami zaciętymi jak stalowa pułapka. Michał pomyślał ni z tego ni z owego, że pani Howard musiała być podobna do tego portretu z wyjątkiem naturalnie brody.

Do pokoju wszedł energiczny młody człowiek z niebieskimi oczami i rzekł krótko:

— Dzień dobry!

Jak należało przypuszczać, był to sierżant Cassidy. Michał nigdy nie spotkał policjanta tak dalece nie wyglądającego na policjanta.

— Dzieńdobry, sierżancie — rzekł. — Mam coś na sercu — dodał z uśmiechem.

Sierżant pokazał zęby. W cywilnym ubraniu robił wrażenie sympatycznego subiekta z dużego sklepu.

— Ciekaw jestem — odpowiedział. — Burns powiedział, że pan wie coś o wczorajszym napadzie.

— Tak — odparł poeta i zawałał się. — Właściwie chciałem się zobaczyć z panią Howard. Nie wiedziałem, że zastanę tu policję. Chociaż może to lepiej... Mam do powiedzenia to, że wczoraj byłem świadkiem ucieczki złodzieja z tego mieszkania.

— O! — zdziwił się detektyw.

— Tak — ciągnął poeta. — A nawet pokojówka wzięła mnie za złodzieja i narobiła krzyku. Lokator z dolnego piętra wybiegł na ten alarm ze swego mieszkania i chciał mnie zatrzymać. O mało go nie udusiłem.

Niebieskie oczy sierżanta ściągnęły się w dwie szparki.

— A więc to pan szamotał się z panem Liddym?

— Nie słyszałem jego nazwiska — odparł Michał.

Detektyw zmagął się chwilę z jakimś tajemnym uczuciem.

— Niech mi pan opowie, jak to było — rzekł wreszcie. — Ale, jak się pan nazywa?

— Michał Hardesty — przedstawił się poeta i opowiedział swoje przygody z ubiegłego wieczora, przemilczając tylko powód wizyty u brata.

W miarę opowiadania w oczach sierżanta rodził się jakiś szczególny wyraz.

— Do licha — rzekł, gdy poeta skończył. — Naturalnie brat może poświadczyć pańskie zeznania — przynajmniej częściowo. Czy przyjrzał się pan uważnie człowiekowi, którego pan spotkał na schodach?

— Właściwie tak — odparł Michał — ale nie zauważyłem w nim nic nadzwyczajnego. Zwykły, przeciętny mężczyzna, z gładko wygoloną twarzą, w kapeluszu na głowie, jeżeli to panu co mówi.

Uśmiechnął się, a Cassidy zarechotał.

— Jeżeli miał kapelusz, to nie był studentem — rzekł. — To upraszcza sprawę, bo cała studenterja odpada.

Michał roześmiał się głośno.

— Pan zupełnie nie robi na mnie wrażenia detektywa.

— Zwracam komplement. A pan nie wygląda na złodzieja. Ale niektórzy moi koledzy zamknęliby pana od razu, jako podejrzanego. — Spoważniał i dodał. — Jeszcze jedno, panie Hardesty? Jak to było z tą pokojówką?

Michał okazał żywe zainteresowanie. I jego to intrygowało.

— O! — wybuchnął. — Mysl o niej nie daje mi spokoju. Nie mogę sobie przypomnieć, gdzie ją widziałem, ale jej twarz jest mi znajoma. Czy to nie dziwne? Ona mnie najwidoczniej nie zna, bo przecieżby coś wspomniała.

— Nie, nie wspominała pana — odrzekł detektyw. — Wogóle nikogo nie wspomniała. Wogóle nic o niej nie wiemy. Wogóle policja nie zastała na miejscu żadnej pokojówki. Wogóle — zakończył — pani Howard nie wie o żadnej pokojówce. Jej pokojówka jest murzynką i wyszła z domu o czwartej!

5.

Michał opuścił kamienicę z głową w zamęcie. Sprawa przybierała cechy majaczenia w gorączce.

Co się stało z dziewczyną, jeżeli jej policja nie zastała? Naturalnie, Cassidy ma rację. Domniemana pokojówka musiała być sama złodziejką. Musiała wejść do kamienicy na kilka minut przed nieznanym mężczyzną i czas ten zużyła na zdjęcie kapelusza i włożenie fartucha. Coprawda Michał nie mógł sobie absolutnie przypomnieć, czy miała była w fartuchu czy bez fartucha.

A więc złodziejów było dwoje, on i ona. On został jakimś sposobem spleśzony. Ale gdzie przez ten czas była dziewczyna? Dlaczego wybiegła na schody i narobiła krzyku? Cassidy zrobił słuszne przypuszczenie, że była schowana w mieszkaniu i potem wybiegła na schody za uciekającym współnikiem. Tu zderzyła się z Michałem i nie tracąc przytomności umysłu, uciekła się do sprytnego wybiegu.

Ale kto jest ten Liddy? Że też on nie wiedział, że na górze nie było żadnej pokojówki. Michałowi przyszły na myśl słowa brata: Nie wie się, z kim się sąsiaduje. Prawdopodobnie i Liddy nie znał swoich sąsiadów.

Poszedł na przystanek tramwajowy, dumając głęboko. Znalazł wreszcie zajęcie, chociaż Clayton nie pochwaliby czegoś podobnego.

Cassidy rzekł: — Więc pan mówi, że pan tę kobietę — tę „pokojówkę“ — gdzieś widział? Niech pan się postara przypomnieć sobie gdzie! Ona jest naszym jedynym punktem wyjścia. Jeżeli ją pan odnajdzie, a my złaapiemy, będzie po sprawie.

I Michał Hardesty przedzierzgnął się w amatora-detektywa. Naturalnie sama rzecz mogła mieć tylko znaczenie doświadczenia, ale była interesująca. Kto jest ta przekłeta kobieta?

D. c. n.

Kalendaryk.

Maj

18

Środa

DZIŚ: Paschalis
JUTRO: FeliksaWschód słońca 3.41.
Zachód słońca 19.22.
Wschód księżyca 16.23.
Zachód księżyca 2.29
Długość dnia 15.36
Przybyło dnia 8.09.

MUZEUM MIEJSKIE historii i sztuki im. J. i R. Bartoszewskich (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: H. Dancerowej (Zgierska 57), W. Gromkowskiego (11 Listopada 15), Suko. S. Gorfelna (Piłsudskiego 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), R. Rembielińskiego (Andrzeja 29), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75).

Osobiste.

Długoletni przewodniczący sądu dla nieletnich w Łodzi, sędzia Zdzisław Knapik, obecnie przenosi się do advokatury.

Budżet miasta Łodzi.

Jak wiadomo, od dwóch tygodni trwają już konferencje w urzędzie wojewódzkim z przedstawicielami samorządu w sprawie budżetu miejskiego na r. 1932/3. W wyniku tych konferencji uzgodniony już został cały szereg spraw dotyczących kompresji budżetowych, w szeregu zaś sprawach panuje jeszcze rozbieżność zdań.

Ostateczna decyzja co do zmian w budżecie podjęta zostanie przez urząd wojewódzki jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca i zakomunikowana zostanie władzom miejskim w ustawowym terminie t. zn. w ciągu dwóch miesięcy od daty przesłania budżetu do zatwierdzenia. (ag)

Pensyj robotniczych nie wolno wypłacać w towarach.

W swoim czasie wielkie zainteresowanie wywołała sprawa jednej z fabryk łódzkich, która wypłacała robotnikom część zarobków w bonach na towary.

Ponieważ interpretacja ustawy z roku 1928 o najmie pracy wyraźnie nie przesądzała tej sprawy, spór o pokrywanie części zarobków w towarach przeszedł wszystkie instancje sądowe.

W tygodniu ubiegłym Sąd Najwyższy ogłosił wyrok, w którym stwierdza, iż wypłacanie zarobków w towarach, w naturze it.d. poza częścią wyraźnie umową przewidzianą, koliduje z postanowieniami ustawy o najmie pracy z roku 1928.

Wyrok ten daje podstawę Inspektoratowi pracy do wkraczania we wszystkie te wypadki, kiedy wypłata odbywa się częściowo lub całkowicie w towarach. (ag)

Interwencja w sprawie podwyżki płac samorządowców

W dniu dzisiejszym udaje się do ministerstwa spraw wewnętrznych delegacja Zw. Pracowników Miejskich i Instytucji Użyteczności Publicznej celem interwenjowania wobec skreślenia przez urząd wojewódzki w Łodzi dotyczących podwyższenia płac dla urzędników samorządowych najniższych kategorii X, XI i XII. (ag)

Delegacja Łodzi na zjeździe w Londynie.

W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Londynu na międzynarodowy zjazd Zw. Miast delegacja miasta Łodzi w osobach wiceprezesa miasta p. Rapalskiego i wiceprezesa rady miejskiej w Łodzi p. adw. Hartmana. (ag)

Tragiczny epilog walki o mężczyznę.

Pierwsza kobieta przed polskim sądem doraźnym. Dzisiejsza rozprawa

przeciw morderczyni czteroletniej dziewczynki.

Majster ciesielski ze wsi Mikołajów, Władysław Krysiak, ożenił się w dniu 26 grudnia 1930 r. z wdową, Anną Kowalską, mieszkanką Ozorkowa.

Krysiak przed ślubem uprzedził Kowalską, iż współżył z niejaką Józefą Szkudlarek, mieszkanką wsi Mikołajów, pow. łódzkiego, że ze stosunku tego urodziła się córeczka, licząca w dniu ślubu Krysiaka ponad dwa lata życia, że wreszcie Krysiak uważa za swój obowiązek żyć na utrzymanie Józefy Szkudlarek i swej małej córeczki, Kazi.

Nazajutrz po ślubie.

Anna Kowalska nie oponowała, jednakże już nazajutrz po ślubie, 27 grudnia 1930 r., wystąpiła z kategorycznym postulatem: „ona albo ja”, domagając się całkowitego zerwania przez Krysiaka z Józefą Szkudlarek.

Krysiak był jednak człowiekiem stanowczym i wobec kategorycznego oświadczenia połowicy — nietylko nie zrezygnował z raz powziętego postanowienia, lecz porzucił dopiero co poślubioną żonę, aby ponownie zamieszkać z Józefą Szkudlarek.

Kowalska-Krysiakowa czyniła nie-

jednokrotnie starania, aby przekonać męża do powrotu, zawsze jednak bezskutecznie.

Amatorka wczesnych kwiatów.

W dniu 23 kwietnia r. b. do grupy dzieci, bawiących się na polach wsi Mikołajów, zbliżyła się jakaś kobieta, dość biednie odziana, która wypytywała dzieci o nazwiska i imiona. Gdy obca usłyszała, iż jedna z dziewczynek nazywa się Kazia Szkudlarek, wzięła dziewczynkę za rączkę i nakłoniła dzieci, aby poszły do pobliskiego lasu szukać kwiatów. Temu dziecku, które przyniesie najwięcej, da — jak zapewniła — czekolady i cukierków.

Dzieci rozbiegły się po lesie, zaś obca kobieta poszła w stronę Szkudlarkówną w stronę olszynki, położonej na terenie wsi Kały—Budy.

Mord.

Nazajutrz małą Szkudlarkównę znaleziono ze śladami uduszenia w olszynie.

Przeprowadzone śledztwo policyjne skierowało poszlaki w stronę Kowalskiej-Krysiakowej, z tej przyczyny, iż

tej jednej kobiecie mogło zależeć n^o śmierci małej, niewinnej istoty. Poszlaki te obciążły Krysiakową tem silniej, że szczegółowo oględziny nie wykazały żadnych obrażeń na ciele dziecka, któreby wskazywać mogły, iż morderstwa dopuścił się człowiek zbroczony, lub anormalny. Przypuszczenie o mordzie rabunkowym stanowczo odpadło, pozostawała zatem hipoteza z chęci zysku, a ta właśnie obciążała Kowalską.

Podczas wstępnego przesłuchania Kowalska-Krysiakowa zaprzeczyła kategorycznie, aby w dniu 23 kwietnia opuszczała Ozorków.

Natomiast przesłuchany jej syn, 16-letni Brunon, zeznał, że matka wyszła z domu 23 kwietnia, około południa i wróciła dopiero nazajutrz, około godziny 8-jej rano. Bawiła, jakoby w Łodzi.

Zeznania morderczyni.

Wzięta w krzyżowy ogień pytań Kowalska-Krysiakowa przyznała się wreszcie do popełnienia ohydnej zbrodni, tłumacząc się, iż pozostawała bez środków do życia, przeto pojechała do Łodzi, do znajomych, aby pożyczyc pieniądze. Znajomi znajdowali się jednak w krytycznej sytuacji pieniężnej, wobec tego pojechała do Zabieńca i poszła pieszo w stronę wsi Mikołajów, aby domagać się od swego męża pieniędzy na utrzymanie domu.

Nie mogąc znaleźć zagrody męża (w której, jak wynikało z zeznań Krysiaka, była już przed tem sześć razy) zapytywała dzieci o drogę, a dowiedziawszy się, iż jednym z dzieci jest Kazia Szkudlarek, wzięła za rączkę, aby razem pójść do zagrody Krysiaka. Mała po drodze opowiadała swej morderczyni, iż ojcu powodzi się dobrze, gdyż zakłada sobie radio.

Kiedy przechodziły przez Olszynkę — jak zeznaje Kowalska-Krysiakowa — napadła ją taka „czarna chwila”, że usiadłszy na pnii świętego drzewa, posadziła sobie Kazię na kolanach i zdjawszy jej fartuszek — zawiązała go na szyi dziecka i udusiła je.

Dziś rozprawa.

W dniu dzisiejszym, o godz. 9-jej rano, na sali pierwszej sądu okręgowego w Łodzi, rozpoczyna się rozprawa doraźna przeciwko 45-letniej Annie Kowalskiej-Krysiakowej, z art. 453 K. K.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes Antoni Illinicz, w asystencji sędziów Żabińskiego i Jarmulowicza.

Oskarża prokurator Joel, broni z wyboru adw. Wilhelm Lilker.

Oskarżonej grozi kara śmierci.

Należy zaznaczyć, iż zarówno w Łodzi, jak i na obszarze całej Polski, Anna Kowalska-Krysiakowa jest pierwszą kobietą, która staje przed sądem doraźnym. (p)

60% poniżej cennika płac.

Zarobki w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W poniedziałek, dnia 16 bm., odbyło się w siedzibie Związku Zawodowych Zebrań członków zarządu głównego włókienniczy, celem omówienia obecnych warunków płacy w przemyśle włókienniczym w Łodzi.

Zgromadzeni stwierdzili, iż ostatnie pogłoski, jakoby wypowiedzenia w niektórych większych fabrykach włókienniczych, dotyczyć miały obniżki zarobków,—są wobec zaprzeczenia przemysłowców — najprawdopodobniej nieistotne.

Natomiast podkreślić trzeba—zdaniami zgromadzonych—z naciskiem fakt iż w wielu zakładach przemysłowych w Łodzi zarobki są obniżone do ostatecznego minimum. Jako przykład przytoczono wypadki, iż tkacz kortowy, który w myśl cennika, obowiązującego do dnia 2 maja r. b., winien był zarabiać (na dniówkę) 50,50 zł.

tygodniowo, zarabiał przy t. zw. akordzie od 20 do 24 zł. tygodniowo, a jeśli fabryka uruchomiona była na 3 dni w tygodniu — proporcjonalnie do okresu czasu pracy.

W tych warunkach, zdaniem zgromadzonych, jakkolwiek obniżka zarobków w pewnych kategoriach robotniczych jest prosto wykluczona, jakkolwiek obawiać się należy, iż zgodnie z zaprzeczeniem przemysłowców — nie obecnie, w maju lub czerwcu, lecz w miesiącach następnych, z chwilą, gdy sezon zimowy będzie w całej pełni, w szeregu zakładów przemysłowych różnym grupom robotniczym płace się obniżyły.

Zgromadzeni postanowili śledzić bacznie posunięcia na rynku pracy i płacy i przeciwstawić się kategorycznie jakimkolwiek zmianom na niekorzyść świata robotniczego. (p)

Nie będzie budowy nowych koszar w Łodzi
Oferty przemysłowców.

Przed paru tygodniami rozeszła się w Łodzi pogłoska, iż w dzielnicy chojeńskiej wybudowane być mają koszary dla kawalerji.

Pogłoska ta została zdementowana przez D. O. K., z zaznaczeniem, iż nie przewiduje się ani budowy nowych koszar w Łodzi, ani też stacjonowania w tem mieście któregoś z oddziałów kawalerji.

Tymczasem, w związku z omawianymi pogłoskami do DOK. IV wpłynął

cały szereg ofert od właścicieli budynków fabrycznych, którzy, powołując się na to, iż wskutek złej konjunktury przedsiębiorstwo stoi bezczynnie i nie może być uruchomione, proponowali wynajęcie budynków fabrycznych po niskich cenach, zamiast wnoszenia nowych koszar jest, jak dotąd, istotnie nieaktualna (przynajmniej w Łodzi), przeto również i wspomniane oferty nie mogą być brane przez D. O. K. pod uwagę.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie”



Zeromskiego 74-76
róg Kopernika

Emocjonujący 100%
film produkcji pol-
skiej p. t.

Bezimienni Bohaterowie

W wykonaniu Marji Bogdy, Adama
Brodziszka, Eugenjusza Boda, Zu-
li Pogorzelskiej i innych,

Nad program aktualności filmowe i wesola komedyjka.

Na ogólne żądanie Szanownej Publiczności początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.30, II—90 gr., III—60 gr. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Następny program: **Miłość Żorzety** w rolach **Daniele Parola i Pierre Baczew.**

Kupony ulgowe po 75 gr. ważne na wszystkie miejsca we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.
UWAGA: Passe-partout i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nie ważne.

Dziś i codziennie.



NOC W RAJU

w głównej roli **Anny Ondra.**

Początek seansów codziennie o godz. 4 po poł., w soboty, o godz. 2 po poł., niedz. i święta o godz. 12 w poł.
Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Dziś i codziennie.

w Dźwiękowym Kino-Teatrze

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

KINO-TEATR RESURSA

ul. Kilińskiego 123

Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś!

Wspaniała powieść miłosna, której akcja toczy się na słynnej wyspie zabaw Coney Island

p. t. „SAMOTNI”

W rolach głównych:

Barbara Kent i Glenn Tryon Realizował Dr. Paweł Fejos.

UWAGA!!! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. UWAGA!!!

Dziś!

Następny program:
„Niepotrzebny człowiek”.

Początek seansów w dni powsz.
o godz. 5.30 7.30 i 9.15.
w soboty o g. 4, w niedziele i święta
o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.
W soboty, niedziele i święta passe
partout prócz urzędowych nieważne.

Do akt Nr. 724 1932 r.
OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 2, zam. w Łodzi, przy ulicy Gdańskiej Nr. 38, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 27 maja 1932 roku, od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Kilińskiego 172 odbędzie się sprzedaż z przetargu publiczności ruchomości, należących do Walentego Wojciechowskiego i składających się z 2 koni, rolwagi i wozu oszacowanych na sumę zł. 2.260.—

Łódź, dnia 29 kwietnia 1932 r.

Komornik HARASIMOWICZ

Do akt Nr. 161 1932 r.
Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 140, na zasadzie art. 1039 U. P. C. ogłasza, że w dniu 27-go maja 1932 r., od godz. 10 r. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 165 odbędzie się sprzedaż z przetargu publiczności ruchomości, należących do f.: „Adolf Meister i S-ka” właśc. Adolf Meister i składających się z dziesięciu żyrandoli oszacowanych na sumę zł. 500.—

Łódź, dnia 2 maja 1932 r.

Komornik: M. LIPPERT.

Nr. E. 1229 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 19-go, mający kancelarię swoją przy ul. Zielonej Nr. 63, na zasadzie art. 1030 Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 21 czerwca 1932 r. o godzinie 10 rano w gm. Bruss, we wsi Stare-Rokicie odbędzie się licytacja ruchomości należących do F-my „Zakłady Przemysłowe Józefa Kluki i składających się z 25-ciu tysięcy cegły palonej ręcznej i maszynowej oszacowanych na sumę 600 zł. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 13 maja 1932 r.

Komornik P. PILICHOWSKI.

Nr. E. 1571 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 19-go, mający kancelarię swoją przy ul. Zielonej 63, na zasadzie art. 1030 Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 6 czerwca 1932 r. o godz. 10 rano w Konstancynie odbędzie się licytacja ruchomości należących do F-my: „Farbiarnia i Wykończalnia Grossbart i Heyman Spadkobiercy.” i składających się z maszyny draparki oszacowanych na sumę 2500 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 11 maja 1932 r.

Komornik P. PILICHOWSKI.

Dr. J. NADEL

Akuszerka, choroby kobiece.

Godz. przyjęć od 3—5 i od 7—8 wiecz.

Pomorska Nr. 7. Telef. 127-84.

Tanio. od zł. 2.50
Ramki do portretów
(wielkości 27×34)

Tylko w firmie „ERKO”
ul. Kopernika Nr. 34 (Milsza).

Duży wybór ram do obrazów, gzymsów do firanek, ram owalnych i t. d. —
OPRAWA NA POCZEKANIU.
ZŁOCENIE STARYCH RAM.

Tanio od zł. 2.50



Fabryka łóżek polowych,
leżaków i wózków dzie-
ciennych

„OMEGA”
ŁÓDŹ, Nawrot 94.

Tel. 130-45

poleca niezastąpionej jakości łóżka
polowe, leżaki i wózki dziecienne. —
— Żądać we wszystkich składach.

HURT. — DETAL.

Zakład wyrobów
Skórzano-Galanteryjnych



J. Jabłoński
i S. Moszczyński

— Łódź, ul. Główna 11 —
(przy Piotrkowskiej)

polecamy

Kufry, walizy i sakwojaże wszelkiego ro-
dzaju. Torebki damskie, portfele, papie-
rośnice, teki, tornistry, paski bagażowa,
plecaki i wszelkie reperacje na miejscu.
Ceny niższe.

Ogłoszenia drobne

Bizuterję

zegarki na raty, ceny
gotówkowe poleca
„Preciosa” Piotrkow-
ska 123 w podwórzu.

Jeszcze kilka parcel
z folwarku Kwiat-
kowiec do sprzedania
po przystępnej cenie.
Działki nadają się tak
na gospodarstwo rolne
jak i na osiedle
letniskowe. — Wiado-
mość u W. P. Kazi-
miersza Kulczykkiego
maj. Wodziszerady —
Górne, poczta Kwiat-
kowiec.

Część dworu, wóród
starego parku w
malowniczym otocze-
niu, wynajmę na let-
nisko jednej lub kil-
ku chrześcijańskim
kulturalnym rodzi-
nom. Poczta, sklepy,
restauracja, kąpiel i
komunikacja autobu-
sowa na miejscu. —
Auta kursują 3 razy
dziennie. — Zofia
Szczytnicka — folw.
Kwiatkowiec pod Lu-
tomierskiem.

Nauczyciel języka
łacińskiego ma 15
godzin wolnych. Zgło-
szenia sub „A. Z.” re-
dakcja „Dziennika
Łódzkiego”.

Pantofle domowe

obuwie dzieciinne
sportowe oraz sandaalki
w wielkim wyborze poleca po c e n a c h
konkurencyjnych

Franciszek Nuc
Łódź, Nawrot Nr. 11.

-SZEWCY-

Najtaniej nabyć
można SKÓRY w każdej
ilości

w SPÓŁCE SZEWCÓW
PIOTRKOWSKA 79. — — AL. KOŚCIUSZKI 22.

Telefon 155-38.

Specjalność: detaliczna sprzedaż zełówek trwałych na wodę.

Obiady
smaczne i tanie wy-
daje 11 Listopada 20,
11 wejście 18, parter.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetry 1-linowy (4 linie): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekro-
logi — 30 gr., z wyjątkiem za 1 wiersz milim., (strona 8 linowa) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze
zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej,
firm sągranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty miesięcznie (w Łodzi) zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odosłanie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski.

Za wydawnictwo: Edmund Białewski.

Druk L. Tarkowskiego, Cegielińska 19.